

WIELKOPOLANIN

Nr 94

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośnikiem do domu i markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 25. kwietnia 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie i markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPIŚMA się nie zwracają.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 5000 egzemplarzy.

Śp. Stanisław Koźmian.

Tydzień bieżący smutno zapisze się w polskiej pamięci. Rozpoczął się skonem biskupa Wnorowskiego, a dziś znów ubył Polskę zasłużony wielce około jej dobra i sławy Stanisław Koźmian.

Był to jeden z tych mężów, jakich niestety nie wydadają już czasy obecne, a w których pokolenie nasze podziwiał wcielenie się szlachetnej polskiej tradycji, umiejętne połączenie miłości Ojczyzny z miłością Kościoła, i ciągłą pracę jej duchem owianą, z niego biorącą początek i cel swój w nim widzącą. Dzisiaj nie rodzą się już ludzie, którzyby od wczesnej młodości aż do szedziwego wieku, żyli wciąż dla pewnej, ukochanej przez siebie myśli narodowej, którzyby z radością narażali dla niej zdrowie, majątek, spokój, jednym słowem to wszystko, co świat za warunki szczęścia uważa.

My dziś potrafimy jeszcze porwać się do czynu patriotycznego, podziwiać go, — ale nie nauczyliśmy się zrobić dlań poświęcenia z wszystkiego, co nam przyjemne.

Może to praktyczniejszy sposób życia, bo nie wyczerpuje sił narodu, — może on nas nawet prędzej doprowadzi do celu; — ale nigdy nie otoczy naszych czasów ta aureola szlachetnego i poetycznego blasku, jaką promienieje epoka reprezentowana w osobie śp. St. Koźmiana.

Dla tych, którzy zagłębili się duchem w arcydzieła Zygmunta Krasińskiego, i pod wdzięczną formą jego poezji potrafili znaleźć i zrozumieć niebotyczne pomysły jego filozoficznego geniuszu, dla tych wystarczy tu wspomnieć, że Koźmian był Krasińskiego przyjacielem, powiernikiem i doradcą. Kto Krasińskiego nie zna, temu i myśl przewodnią Koźmiana zrozumieć będzie trudno, — tę myśl, że sprawa Polski jest nieodłącznie związana ze sprawą Chrześcijaństwa, że tylko na podstawie prawd Chrystusowych Ojczyźnie naszej skutecznie służyć można, że kto chce być Polakiem dobrym, ten po katolicku enotliwym być musi. Wierząc w apostołskie posłannictwo narodu polskiego, wiedział Zmarły, że Polska i Kościół mają za wspólny cel wprowadzenie zasad chrześcijańskich do życia narodów, i dla tego równą miłością Kościół i Polskę obejmował i z jednakową wiernością im służył.

Widać że ta praca Bogu się podobała, bo długie lata przeżyć mu pozwolił.

Śp. Stanisław Koźmian, urodzony r. 1811 we Wronowie, w Lubelskiem, ojca rychło utracił i wychowywał się pod opieką swych stryjów, zasłużonych w naszej polityce i literaturze, Kajetana, kasztelana i senatora, oraz Józefa biskupa kaliskiego. — Około roku 1827, jako uczeń

liceum warszawskiego, zawarł stosunki przyjazne z młodzieńcami, których imiona uwieczniły się potem także w historii, z Krasińskim, Gaszyńskim, Siemieńskim.

Nauki przerwała mu w r. 1830 wojna o niepodległość.

Kule moskiewskie omijały szczęśliwie s. p. Stanisława, a upadek powstania nie zaszczepił w jego sercu zwątpienia i zniechęcenia do dalszej dla Ojczyzny pracy. Rząd zabrał mu majątki, w całym kraju nie było bezpiecznego przytułku, więc do Anglii wyjechał i tam rozpoczął w inny niż dotąd sposób dla Polski pracować.

Pod on czas wierzono u nas jeszcze w sprawiedliwość Europy: Zdawało się Polakom, że Francja i Anglia ujmą się za nieszczęśliwą Polską, i albo pomogą jej do odzyskania niepodległości, albo też przynajmniej zmuszą rządy zabornicze do wykonywania wiedeńskich traktatów. Naturalnem następstwem tego przekonania było, że patryoci polscy starali się wszelkimi siłami przypominać krzywdy nasze Anglikom i Francuzom, a zarazem zapoznawali ich z naszymi siłami moralnymi i materialnymi, z literaturą, geografią, statystyką i t. d.

W Londynie założono w r. 1832 „Stowarzyszenie literackie Przyjaciół Polski”, celem utrzymania dla nas współzucia u cudzoziemców i szerzenia pomiędzy nimi odpowiednich wiadomości. Opiekunem stowarzyszenia był najprzód ks. Adam Czartoryski, potem gen. Wł. Zamoyski; prezesem został obrany Tomasz Campbell, a po nim inni znamomicy Anglii.

Stanisław Koźmian wziął gorliwy udział w tej pracy: Piórem i słowem zapoznawał on Anglików ze sprawą polską; w gazetach i czasopismach angielskich ogłaszał mnóstwo artykułów o naszej literaturze, nauce, historii.

Żyjąc w Londynie poznał on rozmaite narodu angielskiego zalety, których nam brak, jego wytrwałość, gospodarność i rozważę. Dla tego zapragnął, aby Polacy te dobre strony Anglików przyswoili sobie, i napisał dzieło p. t. „Anglia i Polska”, zawierające charakterystykę potężnego plemienia Anglików, po mistrzowsku ujętą ze stanowiska moralnego, ekonomicznego i politycznego.

Nadszedł smutnej pamięci rok 1846. Naród nasz popadł wtedy w bolesne zwątpienie; mało kto miał chęć i energię pracować dla polskiej sprawy, która znów zwyciężona tak okropnie, młodosnym wydawała się pogrzebaną na wieki. Koźmian rozumiał, że nie była to chwila do dawania chłodnych nauk narodowi, ale do rozgrzewania i pocieszania go dźwiękiem ojczystej pieśni. W wierszu „Do mistrzów słowa” wezwał on polskich poetów, aby obudzili do życia zmarłe serca zwątpiających, — i wezwanie to nie było daremnem.

Po r. 1848 St. Koźmian stale zamieszkał w Księstwie, osiadł na wsi, ale nie porzucił pracy

około piśmiennictwa. Redagował świetnie wspólnie ze swym bratem Janem „Przegląd Poznański”, pisał krytyki, poezje, i tłumaczył utwory dramatyczne Szekspira, największego poety angielskiego. Tłumaczenie to jest tak świetne, że chlubę literaturze naszej przynosi.

Po utworzeniu przez cesarza Franciszka Józefa Akademii umiejętności w Krakowie, wybrano Koźmiana w poczet jej członków.

W r. 1875 Towarzystwo Przyjaciół Nauk poznańskie obrało go swoim prezesem na miejsce zmarłego wtedy Libelta. Na tem zaszczytnym stanowisku wytrwał Koźmian aż do końca życia nie szczędząc dlań ni czasu, ni trudów.

Zgasł d. 23 bm., po ciężkiej chorobie, kilkakrotnie opatrzonej Sakramentami św.

Daj mu Boże wieczny odpoczynek, a nam ludzi podobnych jemu miłością Wiary i Ojczyzny, nauką głęboką, cnotą i wytrwałością!

Ciekawe a smutne.

Ks. Edmund Byczyński z Nowej Dąbrówki ogłasza w Kurjerze Pozn. list następującej treści:

Do parafii Nowej Dąbrówki należy wieś nazywana od wieków „Krusin”, lub „Kruszyn”. W Grudniu r. z. radca ziemiański zażądał od ks. Byczyńskiego metryki wojskowej dla A. Górnego, urodzonego w Krusynie. Ks. B. żądaniu zadość uczynił i jako miejsce urodzenia wypisał Krusin, t. j. tak, jak zawsze pisano w księgach kościelnych.

P. radca ziemiański użalił się o to do rejencji, a ta ks. Byczyńskiemu metrykę zwróciła i pod karą 10 mk. nakazała wystawić nową, poświadczającą, że Górny urodził się w „Kruschin”. Ks. B. użalił się d. 3 z. m. do ministra spraw wewnętrznych i wykazał, że w księgach hipotecznych i kościelnych pisano Krusin, lub Kruszyn. Dotąd odpowiedź nie nadeszła.

Tymczasem ks. B. odbiera urzędowe listy i wezwania. Aby się pozbyć tego utrapienia, wystawił wreszcie metrykę opiewającą, że A. Górny urodził się w Krusinie, czyli podług listu król. rejencji z d. 27. 12. 84, w „Kruschin”. I to nie pomogło, — nadeszła natomiast groźba nowej kary.

Dnia 20. bm. przyszedł do księdza B. komornik, by ściągnąć zeń karę 10 mk. za ów nieszczęśliwy „Kruschin”. Ks. B. nie zapłacił, więc komornik zabrał mu futro podróżne, i teraz ksiądz musi bez futra do chorych jeździć.

Prawie wierzyć się nie chce, że takie rzeczy w państwie cywilizowanym zachodzą.

Z sejmu pruskiego.

Posel Windhorst postawił dnia 22 b. m. (patrz wczorajszy numer „Wielkop.”) wniosek

o zniesienie ustawy t. z. obrocnej. Uzasadnij go w sposób mniej więcej następujący:

Z przykrością powtarzam tu to tylokrotnie już wyrażone żądanie. Ani rząd, ani inne partie w sejmie nie zrobiły w tym kierunku dotąd żadnego kroku, choć koniec kadencji sejmowej się zbliża. Wniosek mój jest tego rodzaju, że przyjętym być powinien, a może być przyjętym bez wszelkich trudności. Smutnie to świadczy o dzisiejszych prawnych wyobrażeniach, że taka ustawa jak ta obrocna, w ogóle jeszcze istnieje. Gwałtem wdzierają się ona w prawa Kościoła do brze nabyte, zatwierdzone poręczeniami panujących i prywatnymi układami; a więc nie jest „prawem“, tylko „bezprawiem formą ustawy ozdobionem“. Myślicie, że głodem zmusicie duchownych, aby się poddali rzekomiej wszechmocy państwa, ale kapłani wytrwali bohatersko w wierności dla swych przełożonych i dla Kościoła.

Dziś prawo to dla wszystkich dyecezy zostało zniesione oprócz dla dyecezy gnieźnieńsko-poznańskiej. Ale i tam powinno ono ustać, i dochody, do których Kościół tam ma prawo, powinny mu być zwrócone.

Nie wiem jak to mam tłumaczyć sobie, że dyecezyą tę odmiennie rząd traktuje. Że ks. Arcybiskup Ledóchowski ściągnął na siebie niechęć możnych tego świata, toż za to nie mogą odpowiadać i cierpieć inni duchowni i cała ludność katolicka, która musi składać się na swych księżach, a którzy ubodzy pozbawieni są dobrodziejstw, odbieranych dawniej z dochodów duchowieństwa.

Prawo takie jest barbarzyńskie, i jeżeli go nie zniesiecie, to lud będzie wiedział, co ma myśleć o rządzie i tych posłach, którzy tu rząd popierają.

Posel Baron Schorlemer z Alst. Nie ulega wątpliwości, że ustawa obrocna obraża i łamie prawa własności, uroczyście Kościołowi nadane. Twórcy jej sądzili biskupów i księży wedle siebie, jeżeli mniemali, że ci zmieniają swe przekonanie, aby zatrzymać swe dochody. Ustawa ta jest najwstrętniejszą ze wszystkich „praw majowych“. Zatrzymuje ona dochody tym kapłanom, którzy odmawiają posłuszeństwa majowym ustawom, a oddaje je im natychmiast, skoro odmówią posłuszeństwa kościelnym przepisom.

Minister Gossler. Zeszłego roku odrzucił rząd dziś znów postawiony wniosek Windhorsta, i nie ma powodu do postąpienia sobie teraz inaczej. — Co się tyczy dyecezy gnieźnieńsko-poznańskiej, to tam ustawa obrocna może być zniesiona na 2 sposoby: Albo przez ustanowienie arcybiskupa, albo też przez osobne prawo ją znoszące. Obsadzenie stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej byłoby przyszło do skutku, gdyby

nie pewne wpływy polskie i nie polskie, ale rząd ma nadzieję, że to prędzej czy później nastąpi, a wtedy i skutki ustawy obrocnej same przez się ustana.

Ks. dr. Jażdżewski: Czyż to w naszej dyecezy na polu kościelno-politycznym panują inne stosunki, aniżeli w innych dyecezach? Póki p. minister tego nie dowiedzie, póty nie usprawiedliwi odmiennego traktowania, jakiego doznaje nasze Księstwo. Duchowieństwo nasze broni praw Kościoła tak samo jak duchowieństwo innych dyecezy, chyba więc że rząd polskich poddanych odmiennie od innych poddanych traktuje. A że rząd takiego postępowania swego usprawiedliwić nie może, więc przy każdej sposobności występuje z nieuzasadnionymi posądzeniami przeciw ludności polskiej i polskiemu duchowieństwu. W skutek tego u nas panuje niezadowolenie większe, niż w innych częściach pruskiej monarchii. — P. minister mówił, że w Księstwie Poznańskim istnieje tajna administracja kościelna. Jakże mogłaby ona nie istnieć? Jakże odbywałoby się sprawowanie sakramentów świętych? Bez kierownictwa nawet w Kościele nie mógłby panować porządek, a wdzięczność i uznanie trzeba wyrazić tym osobom, które obejmując je, narażają się na groźne niebezpieczeństwa. Świat katolicki zdumie się, że p. minister nad tem ubolewa. Rząd jest zobowiązany do wypłaty rozmaitych kwot pochodzących z funduszy przeznaczonych na odprawianie mszy św. za umarłych. Mimo to nie wypłaca ich, narusza zmarłym należną cześć, a to jedynie, aby dopiąć swych celów politycznych.

Posel Windhorst. Polacy mają takie same prawa w Prusach jak i Niemcy, więc powinien rząd pozwolić na obsadzenie stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej. Rzym proponował na tę godność różne osoby, ale rząd pruski zawsze je odrzuca. Arcybiskup powinien być tej narodowości, do jakiej należy jego dyecezya; bo wtedy dopiero używa ogólnego zaufania i szacunku.

Minister Gossler: Zapatrywania ks. Bismarka są tutaj takie: Rząd wymaga od biskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, aby czuł się pruskim biskupem; powinien wiedzieć, że działanie jego ma się ograniczyć na polu kościelnym, i że jest poddany państwa niemieckiego i cesarstwa, i że po za te granice działalności jego nie ma wychodzić. Obstawiając przy tych warunkach mamy na celu spokój pruskiego państwa i Ks. Poznańskiego. Gdy wspomnimy na lata 1846, 1848, 1849, 1863, to musimy przyznać, że na tem polu nie wiele zniechęcy już zdołało Ks. Poznańskie. Osoby zajmujące tam naczelne stanowiska, powinny dawać swym dyecezyanom pod tym względem czyste wino.

Posel bar. Schorlemer z Alst. P. Minister źle rozumie pokojowe interesa polskich dzielnic: Widzę to ze sposobu, w jaki tu nie dawno temu

traktował sprawę biskupa Marwicza. Prawda, że Księstwo już „nie wiele zniechęcy zdołało“ tak np. ponieważ wierzą, które cierpi co do religii i języka, nie wiele więcej już zcierpieć potrafi. — i to powiadam: Niech rząd nie napręży zbytnio tę struny, bo gdyby kiedy, co prawdopodobnie nie nastąpi, miały rozruchy gwałtowne w Księstwie wybuchnąć — to rząd za nie także odpowiedzialnym będzie.

Posla Kantaka mowę i resztę przebiegu obrad podamy jutro.

Ze średzkiego, 22. kwietnia.

(Komitet Wielehradzki). W powiecie średzkim mamy wszelki powód spodziewać się, iż uroczystość Wielehradzka odpowiednio obchodzoną będzie. Wczoraj tj. dnia 21. bm. zawiązał się komitet powiatowy w tym celu. Tworzą go pp. Wiktor hr. Szofłdrski z Brodowa, przewodniczący komitetu. Dr. Wacław Zaremba z Pierchna następcą przewodniczącego. Zygmunt Radoński z Krześlic sekretarz. Ksiądz Ignacy Knast ze Środy skarbnik. Józef hr. Czarnecki z Małych Jeziór. Karol Kubicki ze Środy. Bartłomiej Sokolnicki z Tarnowa i Seweryn hr. Bniński z Gułtów.

Wedle tymczasowego postanowienia komitetu, zwołane być mają wiece, celem wyjaśnienia publicznie ważności obchodu, i to we wszystkich miastach naszego powiatu.

Spodziewać się należy, iż wszyscy obywatele i mieszkańcy powiatu naszego wedle sił popierać będą komitet, by z jednej strony obchodowi nadać odpowiednio uroczystą, a przedewszystkiem poważną cechę. — z drugiej zaś strony, by dawną sławę ofiarności i patriotyzmu powiatu średzkiego utrzymać.

Wiadomości polityczne.

Berlin. Centrum przedłożyło sejmowi wniosek, który brzmi jak następuje:

„Wysoka Izba zechce uchwalić: Sejm pruski wyraża oczekiwanie, że rząd przedłoży mu niebawem w myśl rezolucji z d. 25 kwietnia 1883. projekt do prawa dotyczący organicznej rewizji istniejącego dziś prawodawstwa kościelno-politycznego.“

Wiedeń. Dnia 22. bm. zebrali się o godz. 12 członkowie obu izb Rady państwa, dla wysłuchania mowy tronowej, zamykającej sześcioletni okres jej obrad. Z odczytaną przez cesarza Franciszka Józefa mowę przebiega się zadowolenie z dotychczasowego rozwoju, powstałego w skutek gospodarstwa politycznego i finansowego dzisiejszego rządu. Mowa wskazuje dalej na poszczególne ustawy, przeprowadzone w przeciągu sześciolecia, jak: reforma wyborcza, prawo konfrui (wynagrodzenia duchowieństwa), ustawa

tęgo Oksenio dobrze zrobiła, żeś dziś rano pocałowała Hrycia, bo może nie wiesz o tem, że go ojciec tobie na męża przeznaczają. Pamiętaj więc odtąd nie całować nikogo, nawet twojego starego, kulawego nauczyciela. ...

Chciał dalej coś mówić, ale głos jego drżał, a w gardle coś niby lkanie w poprzek mu stało. Zamilkł więc, spuszczaając głowę na piersi.

Proste te słowa szczególny jakiś zamęt sprawiły w główce dziewczyny. Oczy jej z wyrazem zdziwienia i przestachu rozwarły się szeroko i zdawały się szukać czegoś w przestrzeni.

Naraz podskoczyła raptownie i wyciągając w górę ręce, zawołała nawpół z płaczem, nawpół z dziecinnością jakąś radością:

— A, więc to tak?... to już wiem teraz. Teraz wszystko rozumiem!

I zanim Górski na wykrzyk ten uwagę swą zwrócić zdołał, przypadła do niego, głowę jego schwyciła w swoje objęcia, i usta swe długim, serdecznym, namiętnym pocałunkiem z jego ustami sklepiła. Zanim zaś napadnięty zniecka się oprzytomnił, przechylając swą głowę na jego ramieniu, szeptała poczęła jakby objaśniając postąpienie swoje.

— Teraz dopiero rozumiem to miejsce:

Powiadają ludzie, że ja zakochana, Jużciż, jeżeli kocham, to kocham waćpana.

— Stachu niedobry, a tyś mi nigdy nie powiedział, co słowa te znaczą, a tyś pozwolił, że bym ja tęskniła, smuciła się i gryzła, nie wiedząc, co się ze mną dzieje. Ale teraz wszystko już dobrze. Wymieniliśmy między sobą pocałunek. Przysięga nasza tak ważna jakby przed

z mózgu mary, jakie się tutaj gromadzić zaczęły.

Dziewczyna usiadła wśród leśnej zieleni, ręce swe spłotła na kolanach i nie wychodząc z ekstazy, w jaką wpadła bezwiednie, zaczęła dalej szczebiotać, idąc za rozpoczętą myślą.

— Ja bardzo lubię całować. Ja często całuję i baćka i Horpynę i małych braciszków i starego Piotra wujaszka. Dzisiaj rano pocałowałam Hrycia i zrobiło mi się jakoś tak, jak jeszcze nigdy nie było. Ja lubię Hrycia, ale usta jego takie były gorące, a on po tym pocałunku taki blady, a ja taka czerwona, jakby wszystka krew z niego we mnie się przelała. I po raz pierwszy w życiu żałowałam, że go pocałowałam, i jakoś smutno i jakoś wstyd mi tego było. Chciałam teraz, żebyś ty pocałunkiem swoim spalone moje usta wygoił, chciałam zresztą przekonać się, czy wszyscy tak jak Hrycio całują.

Górskiego na to opowiadanie dreszcz zimny przebiegł, ale chcąc wytrwać w roli swojej, przybliżył się on powoli, usiadł obok dziewczyny i nastrajając się na ton poważny, z udanym spokojem do niej przemówił.

— Prawda, że u was wszyscy się całują, ale nie jest to tak na całym świecie. Jeśli młoda jak ty dziewczyna pocałuje chłopca, to pocałunek jej ma takie znaczenie jak przysięga wymówiona przed ołtarzem w chwili, kiedy ksiądz stula ręce dwojga młodych wiążę. Jest to zapewnienie, jest to dowód miłości. Przez udzielony pocałunek dziewczyna zaświadcza, że te jej usta, jej serce, jej dusza, cała jej istota, na wieki już tylko będą należeć do niego. I dla-

Za Wiare i Ojczyznę.

Podług rzeczywistego zdarzenia opowiedział
A. E. R.

(Ciąg dalszy.)

Górski na tę naiwną propozycję wstrząsnął się cały, a chcąc zapewne usunąć się przed niebezpieczeństwem, które osiadało go zdradliwie, powstał z pnia, na którym siedział, sądząc, że i Oksenia w skutek ruchu tego założone mu na szyję swe ramię cofnie. Ale ta nie wypuściła go tak łatwo i w chwili kiedy wstawał, drugie swe ramię na szyi jego spłotła, i w miękkim zaniebaniu przyciskając się do jego piersi, zawisła. Główka z opadniętą na czarne warkocze krasną chusteczką w tył jej się odchyliła, korallowe usta rozkosznie się rozwarły, a z pod przysłoniętych rzęsów mdle jakieś i ogniste zarazem wybiegały promienie. I była w tej chwili uroczym pięknem. Wyraz dziecinnej naiwności i swobody malował się w rozchylonych ustach, a jakaś tęsknota, jakieś pragnienie czegoś nieznanego migło w niebieską barwę przybierających źrenicach. Stanisław czuł, że mu krew kipiała w żyłach, że serce jego uderzało gwałtownie, że głowa mu się zawracała w jakimś dziwnym zamęcie. Zebrałszy jednak resztki energii, rozłaczyl splecione na szyi swę ręce dziewczyny, opuszcł ją ku ziemi i bezwładną położył na miękkim mchu pod drzewem, sam zaś stanął na uboczu, oparłszy się o pień starego dębu. Później przesunął drżącą swą rękę po czole, jakby spędzając

przemysłowa, pomyślne zakończenie sprawy kolei północnej itd. Następnie cesarz kładzie szczególny nacisk na potrzebę szybkiej regulacji rzek galicyjskich. W zakończeniu przedstawia mowa stosunki zewnętrzne jako zupełnie przyjazne ze wszystkimi sąsiadami, i oświadcza, że pokój, o ile dotyczy Austrii, jest zapewniony.

Petersburg. Dzienniki wyrażają nadzieję, że Niemcy i Austrija będą popierać Rosyję w jej zamiarach utrzymania się w Afganistanie, nie tak dla przyjaźni, jak dla odwrócenia oczu Rosyi od półwyspu Bałkańskiego, który w ten sposób przejdzie pod bezpośredni wpływ Austrii. Gazeta „Swiet“ radzi dobrze namysleć się, co więcej warto: czy stopy środkowej Azji, czy półwysp Bałkański.

London. Z powodu zajęcia przez Anglię portu Hamilton na wyspie Quelpart, znajdującej się na południe od półwyspu Korei, prasa rosyjska podnosi głos oburzenia. Zaprzeczyc się nie da, że zajęcie Hamiltonu, zasłania Rosyi wyjście z morza Japońskiego na ocean Spokojny, a na wypadek wojny zagraża jednemu ważniejszemu portowi rosyjskiemu Władywostokowi, w którym zgromadzona jest cała rosyjska flota morsk wschodnich. Zajęcie portu Hamilton może uważać Anglię za bardzo szczęśliwy swój krok, a w dzisiejszych stosunkach rosyjsko-angielskich z pewnością nie opuści ona tak korzystnego stanowiska, mimo wszelkich krzyków dzienników rosyjskich.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 24. kwietnia.

* Ważny dla kupców wyrok wydał kamergericht berliński. Na wyrok ten zwracamy uwagę naszych kupców, ponieważ odnosi się on może także do naszych stosunków. Otóż w Chelmnie jest policyjne rozporządzenie, nakazujące na cały obwód rejencyjny (podobnie jak u nas w Wielkopolsce), aby w niedziele i dni świąteczne pozamykane były handele, a okna szczególnie zasłonięte. Kupiec C. w Chelmnie ma handel, przez który jest wniósł z ulicy do jego pomieszczenia. Nie zamykał więc drzwi, sądząc, że ich zamykanie byłoby pozbawieniem wolności osobistej jego i domowników. W dwóch pierwszych instancjach uznano te wywody za przekonywujące i u wolono kupca od winy i kary. Najwyższa instancja innego jednak była zdania, stanowiąc, że drzwi takiego handlu powinny stale być zamknięte, a otwierać można je tylko w tej chwili, gdy kto niemi wniósł chce do prywatnego mieszkania.

* Spłoszyły się onegdaj konie dorożkarskie na Wielkich Garbarach, ale je w czas przytrzymało.

* Ukradzione cielę. Jechał gospodarz z pobliskiego miasta na onegdajszymi targ do Poznania, gdzie cielę chciał sprzedać. Między Antoninem a Nową wsią zasnął, a z tego korzystając złodziej

oltarzem. Odtąd już tylko do ciebie należeć będzie na wieki. Oh, żebyś ty wiedział jak mi teraz dobrze, jak błogo, jak wesoło na sercu. Oh, jakam ja szczęśliwa!

Stanisław otumaniony, zmieszany, uszczęśliwiony i przestraszony jednocześnie, nie wiedział, co się z nim dzieje. Zapomniał, że mówić umie i drząc tylko jak liść osiki, milczał uparcie. To milczenie jego wywołało jakieś uczucie trwogi w dziewczynie i wyrwało ją z zachwyty, w jakim była pogrążona.

— A może ty mnie nie kochasz? — zawołała. — Może ty mnie nie chcesz? Och prawda! tyś powiedział, że ja będę żoną Hrycia. O ja nieszczęśliwa! — i zakryła sobie oczyma, a głośne łkanie piersi jej poruszyło.

To było już nad siły Górskiego. Powstał jak szalony, schwycił dziewczynę na swoje ręce, zaczął ją tulić, huśtać, kołysać jak matka dziecko.

I była to chwila uroczysta i wzniosła zarazem. Cienna zielen lasu i cichy szmer dębów takie tło wspaniałe obrazowi temu dawały, że dwoje tych ludzi uściskiem złączonych jasno tłómaczyło nam przedwieczną mądrość Boską w biblijnej tradycji zawartą. I widocznie Stwórca nie był niesprawiedliwym, kiedy poddając ród ludzki wszystkim strapieniom i mękom, jako jedyną pociechę rzucił mu z góry jedno wymowne słowo — kochajcie się. Kto tak, jak te dzieci natury kochać się umiał, ten pojął, wiele słodczy w tym z nieba zesłanym wyroku się zawiera.

Wzajemne uściski, uniesienia i tajone dotąd wyznania długo zapewne trwać musiały i nie skończyłyby się prędko, gdyby pierwsza Oksenia

ukradł cielę z woza, zawiózł je do Poznania i sprzedał za 9 mk. Złodzieja wykryto, jest nim parobek, jeżdzący co dzień z mlekiem do Poznania.

* **Z Jeżyc.** Napad wśród jasnego dnia. Wczoraj w południe szło z dworca do Jeżyc czterech urzędników kolejowych, gdy wtem napadło ich pięciu ludzi w kołki uzbrojonych. Urzędnicy, chcąc uniknąć „nieprzyjemności“, przyspieszyli kroku, ale napastnicy podążyli za nimi i rozpoczęła się straszna bójka. Napastnicy bili kołkami i kluli nożami. Jeden z urzędników ma w głowie siedm ran nożem zadanych. Dopiero policyja położyła koniec tej krwawej bijatyce, dwóch napastników schwyciono, a reszta także znana już jest policyi. „Posener Tageblatt“, mający stosunki z władzami wyższymi, z oburzeniem pisze o tym napadzie. I słusznie! Mógłby „Posener Tageblatt“ napisać też coś więcej o tych Jeżycach, w których takie wybryki dość często zachodzą, n. p. ile przy tamtejszej symulancie, której gwina nie chciała i nie chce, jest nauczycieli Niemców, nie mogących się rozmówić z polskim dzieckiem, które uczyć mają.

* **Pożar lasu.** Zeszłego poniedziałku spaliło się około 40 mórg zagajenia, należącego do probostwa ślupskiego (w powiecie szubińskim). Robotnik Gacka zapalił sobie w południe cygaro i rzucił zapalną palącą się jeszcze na ziemię. Ztąd powstał ogień.

* **Teatr w Szegedzinie** (na Węgrzech) zgorzał onegdaj.

* **Bardzo bogaty Anglik**, markiz Waterford, nie jeździł nigdy koleją inaczej jak III klasą. Urzędnicy kolei żelaznej, którzy go znali, postanowili wyleczyć mniemanego sknerę ze skąpstwa i razu pewnego, gdy znowu zajął miejsce w III klasie, umieścili obok niego osmolego, brudnego i brzydko woniącego żebraka z rozlicznymi tobołami. Tego Anglikowi było znanado, więc wyszedł z wagonu, a że do innych zapelnionych przemieścić się nie mógł, poszedł do okienka i kupił bilet I klasy, ku wielkiej radości urzędników. Lecz trudno pojąć zdziwienie tych panów, gdy markiz Waterford ofiarował bilet owemu żebrakowi, dopomógł zająć miejsce w I klasie, podał mu jeszcze toboły, a sam został w III klasie.

† **Umarli:** Sp. Stanisław Koźmian, żołnierz z r. 1830, Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Członek Akademii Umiejętności, 23 kwietnia, w Poznaniu, przeżywszy lat 74. — Jan Schirmer, sekretarz poczty w Bydgoszczy, 21 bm. R. i. p.

* **Kalendarz.** Sobota, 25. kwietnia: Marka Ew. Wschód słońca o godz. 4 minut 43, zachód o godz. 7 minut 14.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 kwietnia 1885.

BAZAR. Dziembowski z Reszkowa. Przyłuski ze Starkowa. Hr. Żółtowski z Niechanowa. Stabilewski z Zalesia. Dr. Skarżyński ze Spławia. Hr. Mielżyński z Iwna. Pani Kowalska z Królestwa.

nie dojrzała przez niskie krzaki leszczyny, czerwonej tarczy słońca, już się ku zachodowi chyłaczej. Wyrwała się z objęć, w których jej było tak dobrze, i zawołała:

— Mnie tam w domu czekają. Słońce już zachodzi.

Słowa te przywołały także do rzeczywistości Stanisława, westchnął on ciężko, a powstając, z wyrazem żalu się ozwał:

— A jednak dziewczyno Bóg święty wie, czy ty będziesz moją. Słuchaj, nam wszystko jak najprędzej przed ojcem odpowiedzieć potrzeba. Ale, nie, nie — dodał, jakby cofając się przed jakąś obawą. Nie teraz jeszcze. Za dni parę ja sam z nim o tem wszystkim pogadam. Oh mój Boże, cóż stanie się ze mną, jeśli mi ciebie nie dadzą?!

— Co mówisz jedyny — wyszeptala, przytulając się raz jeszcze do niego Oksenia. Wszak tym pocałunkiem myśmy poprzysięgli sobie miłość na wieki. Któż nam kochać się zabroni i kto nas rozłączyć zdoła?

A składając raz jeszcze na ustach lubego przysięgi tej powtórzenie, prędko za krzakami zniknęła.

Górski z daleka posłyszał wesołą nutę piosenki:

Dwa hołuby sia kochały itd.

— Mój Boże, pomyślał, ona śpiewa, ona ufa — to dziecko jeszcze, a po chwili dodał:

— Nie — motyl z zasklepu się wygrzył. Z dziecka stała się ona już prawdziwą kobietą, a ta śpiewka to radość z pocucia samowiedzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Łakomicki z żoną z Macheina. Hr. Czarnecki z Pakosławia. Zieliński z Królestwa. Hr. Czarnecki z Jezior. Jaraczewski z Zalesia Wielkiego. Modliński z Walentynowa. Piotrowski z Królestwa.

GIEŁDA.

Poznań, 23. kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: gorąco.

Zyto: wyżej.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziane — otr. Na kwiecień 136,00 mrk. plac., na kwiecień-maj 136,00 plac., na maj-czerwiec 137,00 mrk. plac., na czerwiec-lipiec 140,00 mrk. plac., na lipiec-sierpień 142,00 mrk. plac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziane — litrów. Na kwiecień 40,80 plac., na kwiecień-maj 40,90 plac., na maj 41,00 plac., na czerwiec 41,80 plac., na lipiec 42,60 plac., na sierpień 43,30 plac., na wrzesień 43,60 plac., na październik 43,60 plac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 40,50.

Poznań, 23-go kwietnia. Ceny maki. Pszenka nr. 00 13,50—14,00, nr. 0 12,25—12,50 marek, rzana nr. 0 i I 10,00—10,25 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 23-go kwietnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 100,80. 4% nowe listy rentowe poznańskie 101,20. 5% powiatowe obligacje 100,50. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,00. 3 1/2% szlaskie listy zastawne —. 4% szlaskie listy rentowe 101,00. Kwilecki, Potocki i Spł. (Bank rolniczy) 65,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 71,00. Poznański bank prowincjonalny 115,50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 103,40. 3 1/2% premionowana pożyczka z 1855 roku —. 3 1/2% obligi długa państwa 99,25. Kluczborsko-poznańskiej kolei żelaznej —. Kluczborsko-poznańskiej kolei żelaznej 5% akc. zak. —. Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 102,50. Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 201,50. Austriackie noty bankowe 162,80. Austriacka renta srebr. 65,80. Węgierska renta złota (duża) 4% 76,75. Węgierska renta złota (mała) 4% 76,75. Polskie listy likwidacyjne 53,50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 61,25. Rosyjskie noty bankowe 196,50 mrk. („Dziennik Pozn.“)

Bydgoszcz, 23 kwietnia. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 63—166 marek, średni gatunek 154—162 marek. — Zyto: piękne 134—137 marek, średni gatunek 130—133 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 145—150 m., na paszę 130—140 m. — Owies: 146—150 m. — Groch: do gotowania 150—160 m., na paszę 130—135 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 39,50 marek. — Kurs rubli: 195,50 marek.

Wrocław, 23. kwietnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszenica biała	17 50	16 20	15 80
złota	17 20	16 —	15 60
Zyto	14 40	14 —	13 70
Jęczmień	15 —	12 80	12 —
Owies	14 80	14 40	14 —
Groch	17 50	16 —	14 50
Rzepak	23 50	22 50	20 90
Rzepak zimowy	23 —	22 —	20 90
iatowy	22 90	21 90	20 80

Berlin, 23-go kwietnia. (Ceny za 1000 kilogramów) Pszenica 153,00—185,00 m. — Zyto 140,00—149,00 marek. — Jęczmień 125,00—185,00 mk. — Owies 138,00—163,00 m. — Kukurydza 115,00—119,00 m. — Groch do gotowania 160,00—210,00 m., na paszę 120,00—140,00 marek plac.

Szczecin, 23. kwietnia. (Ceny za 1000 kilogramów) Pszenica biała i złota 167,00—173,00 m. plac. — Zyto 138,00—144,00 m. plac. — Jęczmień pośledni 125,00—128,00 mr., piękny 135,00—140,00 mr. plac. — Owies 140,00—145,00 m. plac. — Petroleum w miejscu 8,1 marek plac.

WYKONUJE ROBÓTY POZIOMOCNE wszelkiego rodzaju i **kościełne**; polecam Szanownej Publiczności wielki wybór **ram do obrazów** rozmaitego gatunku, pozłacane i brązowane w rozmaitych kolorach, jako też **ramy do luster** różnego gatunku, w cenach umiarkowanych mam zawsze na składzie.

J. ŚREDZIŃSKI,
Golebia ulica nr. 5.

Poszukuje się **sprzedawczki do składu** wprawnej i obeznaniej ze swoim zawodem, również **czeladnika rzeźnickiego** obeznanego z wyrabianiem kiebas, kiszek i salcesonów. Zgłoszenia i świadectwa franko przyjmuje tylko **Administracya dóbr w Dobrojewie pod Ostrowiem.**

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk zaprasza niniejszem Szanownych Członków Towarzystwa na **Nadzwyczajne Walne Zebranie**

które się odbędzie we **wtorek dnia 28-go kwietnia r. b.** o godzinie 6-tę po południu w sali posiedzeń Towarzystwa

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania.
2. Dyskusja dalsza nad projektem nowych ustaw i uchwaleniem takowych.
3. Wnioski Zarządu. (932)
4. Wnioski Członków.

Wawrzyniec Benzeltstjerna Engeström,
sekretarz zarządu.

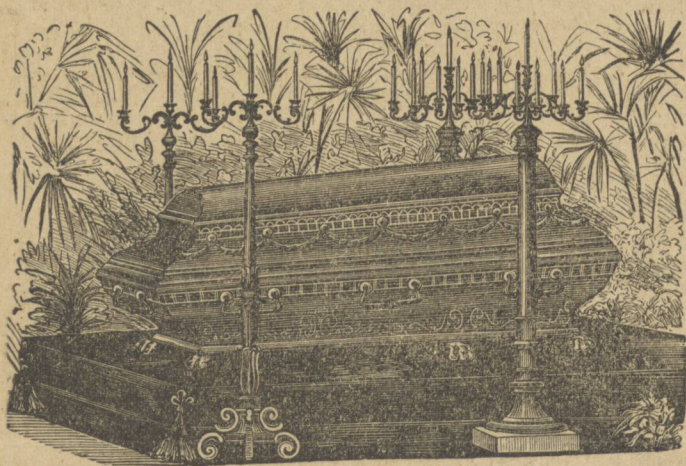
Napój majowy

z mozelskiego wina, butelka reńska po marce, dla właścicieli ogrodów, restauratorów i sprzedających z drugiej ręki udziela się rabat; poleca od dziś

handel win hurtowny i cukiernia

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6. (678)



Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy mam zaszczyt donieść uniesienie, iż obok mojego **magazynu trumien drewnianych**, sprowadziłem wielki zapas wiedeńskich i berlińskich

trumien metalowych,

nowej konstrukcji, które po przystępnych i rzetelnych cenach Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia polecam.

Piotr Piasecki,

mistrz stolarski w Poznaniu,
Klasztorna ulica nr. 9. (773)

P. P.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność tak miasta jak i okolicy, że w dniu dzisiejszym otworzyłem

pracownia

ubiorów damskich i męskich

przy Starym Rynku nr. 8, I piętro

obok składu obuwia pana J. Skoraczewskiego.

Wieloletnie doświadczenie, nabyte w kilku pierwszorzędnych zakładach Londynu i Paryża; liczne stósunki w kraju i zagranicą, stawiają mnie w możności zadośćuczynienia wszelkim zobowiązaniom, jako też jaknajdokładniejszego wykonywania łaskawie poruczonych mi zleceń.

Polecając moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności, pozostaję

z uszanowaniem

K. Skoraczewski.

(954)

Zostałem

(973)

notaryuszem.

Stanisław Gaertig
rzecznik w Świeciu.

Pasiekę

obejmującą 25 rojów, wzorowo urządzoną, ma natychmiast do sprzedania **Dobkowiec w Łowencinie** p. Swarzędz. (952)

Subjekt cukierniczy

wydoskonalony w swym zawodzie, poszukuje umieszczenia zaraz lub od 1-go lipca r. b. Poste restante **J. S. Pleszew.** (955)

Kto posiada
rocznik II i III „Muzyki Kościelnej” z roku 1882 i 3, wydanej we Lwowie przez ks. Soleckiego, a chciałby go odstąpić, niech się raczy piśmiennie zgłosić do mnie.

Bolesław Laurentowski, organista
Niestronno pod Mogilnem.

[949]

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5

poleca się do oszklenia budowli.

(629)

Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Zakład zegarmistrzowski

Wrocławska ul. 28/29 **K. Stachowskiego** Wrocławska ul. 28/29 w bliskości Piotra pl. K. Stachowskiego w bliskości Piotra pl. poleca wielki wybór złotych i srebrnych zegarków kieszonkowych damskich i męskich, regulatory, budziki, zegary ściennie itd. itd. Złote damskie zegarki, począwszy od 24 marek, srebrne zegarki począwszy od 12 marek. — Wielki wybór talmi-złotych i niklowych łańcuszków. Zegary wieżowe napadom zawrotu głowy, bicia serca, cierpieniom wątroby i żółci. Można je sprowadzić wprost ode mnie i przez znane apteki 100 sztuk za 1 mk. wraz z wskazówką do używania i z rekomendacjami. Trzeba oględnie uważać na znak J. H. S. (z krzyżem przez H.) i na firmę Fr. Fromm, aptekarz w Paderbornie.

(746)

Najślawniejsze jedynie prawdziwe Pigulki Urbana

o wiele cenniejsze, lepsze i o połowę tak drogie jak pigułki szwajcarskie, niechybnie skutkujące przeciw utrudnionemu trawieniu, obstrukcyi, wzdęciu, bólowi głowy, napadom zawrotu głowy, bicia serca, cierpieniom wątroby i żółci. Można je sprowadzić wprost ode mnie i przez znane apteki 100 sztuk za 1 mk. wraz z wskazówką do używania i z rekomendacjami. Trzeba oględnie uważać na znak J. H. S. (z krzyżem przez H.) i na firmę Fr. Fromm, aptekarz w Paderbornie.

Pańskie Pigulki Urbana świetnie skutkowały. Proboszcz Walter w Angefahr pod Kirehhain, w Hesji. (697)

Pańskie Pigulki Urbana wybornie skutkowały przeciw mojemu długoletniemu cierpieniu żołądkowemu. Po użyciu ich czuję się tak zdrowym jak jeszcze nigdy. Nawet te tak sławione szwajcarskie pigułki Brandta nadwerżyły mi żołądek a nie zdołały usunąć starego cierpienia. W. Danz, naucz. w Hottenstein pod Barmen. W Poznaniu nabyć można tych pigulek w aptece **J. Jagielskiego**, przy Starym Rynku nr. 41.

Fortepiany używane!

Mały stołowy	za 60 mk.
wielki stołowy	„ 150 „
małe skrzydło	„ 30 „
krótkie skrzydło	„ 180 „
„ „	„ 240 „
koncert.	„ 500 „
małe pianino	„ 350 „
wielkie „	„ 500 „
używane harmonium	„ „
8 rejestrow 5 oktav	330 „

Wielki wybór nowych pianin, skrzydeł i harmoniów u

I. Horaczka.

Poznań, plac Wilhelmowski 4.



Skład mój bogato zaopatrzony w białe, szmelcowe, kominkowe i wszelkie inne gatunki

pieców

polecam po bardzo umiarkowanych cenach. — Niemniej trudnię się przedstawianiem starych pieców, kuchni i t. d. i urządzam takowe podług najnowszego systemu.

J. Masadyński,

mistrz garncarski,
przy ulicy Jezuickiej nr. 8.

Kurs handlowy.

Zgłoszenia trwają do 3-go maja r. b. (945)

Prof. Szafarkiewicz.

Przestrzegam, aby żonie mojej nikt nie ani na kredyt nie dawał, ani też nie ważył się od niej nie odkupywać, gdyż żadnej za to nie biorę odpowiedzialności. (971)

Steszewo 23. kwietnia 85.
Jan Ostrowski.

Kefir

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całej Rosji i Królestwie Polskim na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na blednicę, niedokrwistość, skrofule, rachityzm, polecam. (965)

H. Jasiński i Spółka

Poznań, ś. Marcin nr. 62.
Zakład fabrykacji Kefiru.

Poszukuję do małego dziecka

piastunki

freblowskiej z dobrymi rekomendacjami od 1-go maja lub 1-go lipca. Świadectwa i fotografie nadesłać pod adresem:

Hr. Bnińska,

970) Dąbki per Netzthal.

Kucharz żon. bez rodziny, którego żona mogłaby się zajmować gospodarstwem i na takowem się znać musi; **kucharz** żon. na 300 mk. i deputat; **pisarz** gosp. na 300 mk.; **gospodyni** do zarządu pałacowego i ogólnego gospodarstwa; **kucharz** kawaler na 400 marek potrzebni od lipca r. b. Biuro zleceń **M. Wesołowski**, Poznań, Lipowa ulica 5. (976)

Pisarz gospodar.

mogący załatwiać korespondencje dominialno-policyjne, zgłosić się może do **Dąbrówki** per Ludomy. Miejsce wolne od św. Jana r. b. (958)

Bona freblowska i pisarz gospodarczy znajdują natychmiast umieszczenie. (975)
Agencja Fontowicza.

PORADNIK

dla dozorców szkółnych i przyjaciół szkoły.

Jestto bardzo dobra książka dla tych, którzy zniewoleni bronić siebie, gminę i dzieci w sprawach szkółnych. Kosztuje 1 m., z przesyłką 1,10 mk.

Zamawiać można pod adresem: **Fr. Chocieszyński**, Poznań, Wodna ulica 15.

Szuka się zaraz do ładnie urządzonego ogrodu

zdatnego ogrodnika

kawalera na 100 rsr. pensji. Podróż wolna. Zgłoszenia z kopią świadectw: **G. G. S. poste restante Poznań.** (943)

Poszukuje się wykształconej fachowo (972)

kasyerki

znającej dokładnie język polski i niemiecki. Bliższych informacji udzieli p. hr. **Kwilecka** w **Dobrojewie** p. Ostroróg.

Młoda panienka

skromna, przyjemna, władająca językiem polskim i niemieckim, sierota albo z porządnej rodziny, znajdzie dobre miejsce u rodziny bezdzietnej, do pomocy w handlu i w domowych zatrudnieniach. Zgłoszenia aprasza się pod adresem: **K. posterest. Nakel 2** do 10-go maja najpóźniej. (974)

Agencja Franc. specjalna

Hotel pod Czarnym Orłem. Do umieszczenia: **wyższa bona Francuzka** wykształcona (7 lat w jednym miejscu). — Potrzebna zaraz: **towarzyszka Polka** młoda, posiadająca jęz. franc. i niemiecki, do młodej damy. (979)

Panna biegła w krawiecczyźnie damskiej znajdzie stałe zatrudnienie. Zgłoszenia przyjmują się w domu przy Małej Ryckerskiej ulicy nr. 15 w podwórzu, na pierwszym piętrze. (941)

Organista

poszukuje posady od każdego czasu, na ordynaryę, lub też do stołu. O łaskawe oferty uprasza pod adresem: **A. B. Postlagernd Dobrzyca.**

Polier mularski

Górnoślazak, Polak, który potrafi zestawiać kosztorysy budowlane, poszukuje stanowiska. Bliższych wiadomości udzieli **Eksperyta „Wielkopolanin”**. (959)

Panienki

chcące się wyczyć krawiecczyzny przyjmują w naukę (933)

B. Galecka,

Jezuicka ulica nr. 12.

Slużący kawaler

potrzebny zaraz na 80 rubli i wolne pranie. **A. J. WALICZAK**, Poznań. (Przesłać kopie!) (978)

UCZNIA

potrzebuje zaraz
J. Średziński, pozłotnik-967] Gołębia ulica nr. 5.

2 uczni

chcących się wyczyć krawiecczyzny poszukuje (937)

S. Urbanski,

Półwiejska ulica nr. 1.

Potrzebna zaraz do Warszawy

kucharka

w średnim wieku na 100 rubli pensji. Podróż wolna. (977)
A. J. WALICZAK, Poznań, hotel p. Czarnym orłem.